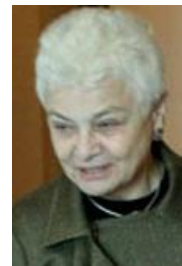


NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, profesje, nosiwoda, handel uliczny, lody

Osobliwości z przedwojennej lubelskiej ulicy

Nosiwoda miał kawał drzewa z jednego kawałka. I ten kawał drzewa wychodził dalej niż jego ramię. Z tego wisiał jakiś drut czy sznurek po obu stronach. Dawało mu taki balans to, że z dwóch stron miał wiadra napełnione wodą. Ale jak chodził po kocich łbach, to mu się trochę wylewało. Krzyczał: „Uważać! Uważać!”, że idzie woda.

Bardzo mi się podobało, jak skupowali rupiecie, bo zawsze krzyczeli: „Ałte szmates! Ałte szmates!”, w taki sposób, że to było jak piosenka. Tak szybko, że nikt już nie rozumiał, co oni mówili. I to miało zawsze tę samą melodię.

Przyjeżdżali chłopi z okolic. I albo na furmankach mieli rzeczy albo zdejmowali je na dół. Na przykład wzięli sobie worek i siadali na tym. Mieli śmietanę, były różne sery owinięte w takie szmaty, ale czyste. To wszystko było ręcznie robione.

Sprzedawcy chodzili z wózkiem i sprzedawali lody. To była wielka rzecz. Nie tak często się je dostawało. Bardzo je lubiłam. Sprzedający wołał i dzieciaki biegły ze wszystkich stron, mama dała na lody pięć groszy czy trzy grosze. Oni stali gdzieś na rogach i wszyscy biegli, przeważnie dzieci.

Po wojnie, jak myśmy tu wrócili i moi rodzice mieli trochę pieniędzy, to trzymali je w szufladzie i widocznie chcieli nam dać coś, czego myśmy nie miały całą wojnę. Więc mama mówiła: „Możesz sobie wyjąć pieniądze. Weź sobie, ile chcesz. Zaproś koleżanki”. Niedużo, na jakieś lody czy na coś. Bardzo lubiłam fundować. Wielką przyjemność to sprawiało mojej siostrze i mnie.

Data i miejsce nagrania	2005-10-29, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"